Cena 10 hal.

Nr. 111. Kraków, Czwartek 2. Marca 1916. Rok XXIV.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy nadsyłać franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

Pod dawnym sztandarem.

Mnożą się poważne głosy o obronie ziemi. Gdyby zebrać je, okazałoby się, że ze skromnych początków, jakiemi były pierwsze nawoływania naszego dziennika, wyrosła cała literatura. Obok nazwisk rozgłośnych w sferze agrarno-ekonomicznej, obok rolników, techników, finansistów, stają w szeregu ludzie pracy narodowej na innych polach, którzy myślą i sercem polskiem zapisali się w naszem ostatniem półwieczu. Bo troska o ziemię, jako o podstawę bytu narodowego, weszła głęboko w myśl i serce polskie.

Przy Kazimierzu Morawskim, który niedawno przemówił ze szpalt naszych za tym postulatem rozumu i uczucia, staje obecnie Stanisław Tarnowski. Musiał znaleźć się w tym szeregu pisarz i polityk, uczony i myśliciel, którego życiorys jest jak gdyby historyą pracy organicznej galicyjskiej po nieszczęsnym przełomie roku 1863. Musiał znaleźć się w nim konserwatysta krakowski dawnej, świetnej daty, bojownik i chorąży zasad, wierny swemu sztandarowi przez długie, chlubne lata życia, które było walką za ideę, tak jak trzeźwość i realizm polityczny były tej idei pierwiastkiem. Trzeźwość i realizm, przeniknięty do ostatnego włókna ciepłem uczucia, świetnością zapału. Zmieniało się dokoła Tarnowskiego wiele, bo taki los idei, że załamują się w prądach i w ludziach i albo przechodzą przez soczewkę skupiającą, która je rzuca w społeczeństwo pękiem światła, albo padają w stłuczone zwierciadło, aby rozproszyć się na małe, wykrzywione promyki. Ze słów Tarnowskiego bije dzisiaj promień myśli taksamo jasnej, jak przed pół wiekiem. Bronić ziemi — woła słowem równie mocnem, jak wtedy, gdy społeczeństwu wdrażał pierwsze dogmaty wielkiej idei. Bronić, bo „chodzi o skład, o byt, o przyszłość społeczeństwa polskiego w tym kraju“. Bronić, bo „chwila jest ważna, a sprawa największej wagi“. Bronić ziemi — odpowiada mu głos powszechny — bo w niej bronimy siebie samych, bronimy Polski i jej przyszłości.

A teraźniejszość również rozpatruje Tarnowski ze spokojem, zahartowanym w długich rozmyślaniach realizmu politycznego. „Kiedy się ta wojna skończy — pyta z powagą — i jak się skończy? Bijemy się na różnych polach od półtora roku, strzelamy do siebie jedni do drugich z obu stron wojujących: a co nam przyniesie pokój? jaką przyszłość? w jakich znajdziemy się warunkach? w jakich granicach? My nie wiemy, nie wiedzą nawet ci, co prowadzą te sprawy świata, wie Bóg jeden: a choć w sercach mamy nadzieję i nią się krzepimy i na zmiłowanie boskie liczymy, to pewności nie mamy i mieć nie możemy. Żaden naród nie był w położeniu tak tragicznem jak my od rozbiorów, a nutą dziś dominującą w tym tragizmie jest ta niepewność, jak się to skończy, co się z nami stanie? Pewne jest jedno: zniszczenie tej polskiej ziemi, na której się biją między sobą państwa rozbiorowe. Wielkie przestrzenie nie uprawione, nie obsiane, wsie i miasta spalone lub zburzone, kościoły zbombardowane, dwory zrabowane lub spalone, lasy spalone lub zrąbane, tysiące ludzi przez Moskali zagnane gdzieś w świat, na zgubę, u nas bez dachu nad głową i bez chleba. A dalej co? kiedy się ten kraj podźwignie z tego zniszczenia?“

Tak wygląda teraźniejszość, oglądana okiem trzeźwem. Ale właśnie ta trzeźwość nie dopuszcza rozpaczy, taksamo jak nie dopuszcza iluzyj, ani w powietrzu wiszących oczekiwań. Skoro grozi pozytywne niebezpieczeństwo, trzeba jąć się pracy pozytywnej: odporu. Tarnowski wierzy, iż będzie on silnym i skutecznym. Potężna ufność w duszę polską brzmi w jego tezie końcowej: „Da Bóg, że polskie społeczeństwo zachowa teraźniejszość, a zapewni przyszłość tego kraju“, bo uczyni to „polską głową, polskiem sercem, polską potrzebną a roztropną samopomocą“.

Jesteśmy pewni, że odzew ten, którego z szacunkiem słucha społeczeństwo polskie, trafi nietylko do sfer bezpośrednio apostrofowanych, ale pójdzie szerszem kołem, bo tkwią w nim pierwiastki ogólnego znaczenia, wybiegające za samą obronę ziemi, chociaż to zadanie tak niezmiernej wagi. Wielką usługę oddaje dzisiaj każdy głos przypomnienia, że praca organiczna nie jest i nie będzie nigdy przeżytkiem, ale że ma wieczystą aktualność rozumu. Usługę wielką, bo chociaż społeczeństwo zbyt gruntownie wykształciło się w szkole Tarnowskich i Szujskich, aby o tem zapomnieć, lecz newroza wojenna podsyca „politykę wyobraźni“ wśród grupek małych, ale ruchliwych, a czasem i sztandar jaki załopoce dziwacznie na wietrze dziejowym, tak, że sam batalion nie rozpoznaje dawnych, własnych barw. Wśród tych, którzy wznoszą wysoko znak trudu narodowego i narodowej obrony nie mogło zbraknąć Stanisława Tarnowskiego. A że nigdy może nie była cena zasad tak wysoka, jak dzisiaj, więc kto się niemi z powszechnością dzieli, ten bogaci jej ducha i zyskuje zasługi, albo pomnaża pełną wdzięczności cześć ogółu, jeżeli już poprzednio życiem na nią zapracował.

Konferencya marszałków powiatowych.

Na zaproszenie Ks. Władysława Sapiehy zebrało się 28 b. m. w lokalu Rady powiatowej we Lwowie grono marszałków powiatowych z okolic bliższych Lwowa na naradę nad bieżącemi sprawami swojego urzędowania. Przewodniczył Ks. Sapieha i po kilkugodzinnych rozprawach powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

1) Konferencya Marszałków powiatowych, odbyta w dniu 28 lutego 1916 we Lwowie, uznaje, iż czasowe objęcie zarządu dróg gminnych i powiatowych na czas wojny przez Wydział krajowy, wobec braku funduszów w kasach Rad powiatowych, było środkiem koniecznym i wyraża przekonanie, iż z nastaniem normalnych warunków, jak to w dotyczących tego przedmiotu okólnikach Wydziału krajowego wyraźnie zaznaczono, ten stan wyjątkowy w administracyi dróg dłużej trwać nie będzie, a powrócą te agendy do Wydziałów powiatowych, jak tego przepisy ustawy drogowej wymagają.

2) Konferencya wyraża nadzieję, iż samowolne ustanawianie zarządów gminnych przez niektóre organa c. k. Władzy politycznej, w tych powiatach, gdzie podobne wypadki zdarzają się, ustać musi. Wobec tego stanu rzeczy wskazanem jest budżety drogowe powiatów na rok 1916 ułożyć według instrukcyi Wydziału krajowego.

3) Konferencya wypowiada przekonanie, iż powiatowe komisye rolnicze są w teraźniejszych stosunkach konieczne, i że organizacya ich odpowiada słusznym wymaganiom ludności rolniczej, o ile są przy nich do dyspozycyi fachowi referenci, znający dokładnie stosunki rolnicze danej okolicy. Konferencya uznaje, iż we wszystkich sprawach, dotyczących interesów gospodarczych w powiecie, c. k. Starostwa powinne zasięgnąć zdania Komisyj rolniczych.

4) Konferencya zaznacza, iż odbudowa kraju po klęskach wojny nie jest możliwą bez szybkiej o ile możności wypłaty należytości za świadczenia wojenne, jak niemniej także odszkodowań wojennych w pełnej mierze.

Na wniosek JWgo Waleryana Krzeczunowicza powzięto następującą uchwałę:

Konferencya postanawia zwrócić uwagę na przypadającą w tym roku 50-tą rocznicę samorządu gmin i powiatów w Galicyi, opartego na ustawach krajowych z 12 sierpnia 1866 r., jako na moment odpowiedni, by stwierdzić faktyczne wyniki naszych autonomicznych urządzeń i z półwiekowego doświadczenia wyciągnąć wnioski tak co do dodatnich, jak i ujemnych stron samorządu gmin i powiatów w naszym kraju w dotychczasowym ustroju.

Konferencya przyjęła także do wiadomości zamiar „Związku urzędników Rad powiatowych w Galicyi“, wydania księgi pamiątkowej, poświęconej 50-letniej działalności Rad powiatowych. Uchwalono zalecić to wydawnictwo Wydziałom powiatowym do najżyczliwszego poparcia przez dostarczenie materyałów autentycznych, jakoteż zasiłków na pokrycie kosztów tej publikacyi.

Szkoły w okupacyi niemieckiej.

Wydział oświecenia w Warszawie, instytucya zapisana tak wspaniale w dziejach oświaty w ostatnich najnowszych czasach Królestwa, została, jak wiadomo, przez władze okupacyjne niemieckie rozwiązana. Władze te zarządziły utworzenie nowej organizacyi szkolnej i do opracowania jej projektu powołano komisyę specyalną. Weszli do niej pp. Józef Mikułowski-Pomorski, Franciszek Radoszewski, Sosnowski, Radwan, Tozio, Kujawski, Samuel Dickstein, Zienkowski, Daab, Kociatkiewicz i Kaz. Życki.

Obecnie dowiaduje się „Kur. warsz.“, że zarząd niemieckiej administracyi cywilnej zamierza w najbliższym czasie zwrócić się do Komitetu Obywatelskiego stoł. miasta Warszawy o przedstawienie listy kandydatów Polaków na stanowisko inspektorów szkół w Warszawie.

Dnia 24. lutego kurator uniwersytetu warszawskiego, Bogdan hr. Hutten-Czapski, wręczył organizatorom „Bratniej pomocy“ studentów uniwersytetu zatwierdzony statut tego zrzeszenia. Odtąd więc „Bratnia pomoc“ rozpoczęła swoje czynności, zakreślone statutem. Siedziba „Bratniej pomocy“ mieści się w gmachu głównym uniwersytetu.

Pod Verdun.

Jeszcze przed wybuchem obecnej wojny uchodziło Verdun nietylko za jedną z największych, lecz także jedną z najważniejszych twierdz francuskich.

W pogranicznym łańcuchu tych twierdz, obejmującym Belfort, Epinal, Toul i Verdun, połączonych ze sobą licznymi fortami zaporowymi, stanowi Verdun ostatnie północne ogniwo. Położone u północnego wylotu pasma wzgórz Cotes Lorraines, panuje ono zarazem nad wgłębieniem ciągnącym się między Verdun a twierdzą Longwy, stanowiącym bramę najazdową przeciw Francyi.

W pierwszym okresie obecnej wojny stanowiło Verdun punkt obrotowy armii francuskiej, o który opierając się, centrum armii dokonało odwrotu na linię Marny, tworząc temsamem pomyślne warunki pod późniejszą bitwę nad Marną, która doprowadziła do ustalenia się obecnego frontu bojowego.

Jako twierdza jest Verdun podwójnym przyczółkiem mostowym, w którym zbiega się szereg ważnych strategicznych dróg i linii kolejowych. Mianowicie z Verdun rozchodzą się linie kolejowe do Paryża, Metzu, Toul i Mezieres.

Sama twierdza, położona po obu stronach Mozy, składa się, oprócz jądra z dwóch pierścieni fortów, wewnętrznego i zewnętrznego. Oczywiście największą rolę w obronie twierdz odgrywa zewnętrzny pierścień fortów.

W Verdun większość fortów tego pierścienia położona jest na wschodnim brzegu Mozy. Począwszy od Belleville, łańcuch fortów biegnie ku północnemu wschodowi, a ogniwa jego stanowią forty Fleury, Douaumont i na wschód od niego położony fort Hardaumont. Od tego ostatniego punktu zewnętrzny pierścień forteczny skręca ku południowi, obejmując forty Vaux, (na mapce Voux), Tavannes, Moulainville i Rozellier. Od Rozellier linia fortyfikacyjna zwraca się ku południowemu zachodowi, i tuż koło fortu Haudainville dobiega do Mozy.

Z lewobrzeżnych fortów Mozy największe znaczenie ma fort Marre, położony na południe od miejscowości tej samej nazwy, fort ten bowiem panuje nad łukiem Mozy, obsadzonym już, jak wiadomo przez Niemców.

Naogół obwód zewnętrznego pierścienia fortów wynosi około 48 km. Twierdza składa się z 18 fortów większych, 21 mniejszych, i około 50 stałych pozycyi bateryi.

Odległość fortów pasa zewnętrznego od jądra twierdzy wynosi 5 do 9 km.

Przed dniem 21. lutego, w którym to dniu nastąpiło pierwsze niemieckie uderzenie, linia bojowa w obszarze Verdun biegła przez Consenvoye i Azanne, następnie skręcała ku południowi, i przez Etain—Fresnes—Les Eparges dobiegała koło St. Mihiel do Mozy.

Uderzenie niemieckie dokonane zostało od północy, między Consenvoye i Azanne, na przestrzeni 10 km. Po krótkiem lecz straszliwem przygotowaniu działowem, w którem — według korespondentów pism niemieckich — brały udział również austro-węgierskie baterye motorowe, francuskie umocnienia polowe zostały wstępnym atakiem przełamane. Tegoż samego i następnych dni padły dalsze umocnione francuskie stanowiska, jak Haumont, Beaumont, Samogueux, Ornes, aż wreszcie dnia 26. lutego zdobyty został skrajny fort zewnętrznej linii fortyfikacyjnej, Douaumont.

Był to najbardziej groźny dla Francuzów moment, fort Douaumont położony jest bowiem na wzgórzu o wysokości 388 m., tak, iż usadowiona na nim ciężka artylerya mogłaby nietylko ostrzeliwać miasto, położone na wysokości zaledwie 237 m., lecz także uzyskać przewagę nad sąsiednimi, niższymi fortami. Ocalenie przyniosła Francuzom okoliczność, iż zdołali w swych rękach utrzymać umocniony grzbiet Cote du Poivre o wysokości 347 m. górujący nad obsadzoną dotychczas jeszcze przez Francuzów wsią Douaumont, tudzież, iż fort Douaumont flankowany jest zasadniczo przez potężną, położoną na wysokości 349 m. warownię, fort Vaux, stanowiący według krytyków wojskowych klucz do północno-wschodniego sektora twierdzy.



Celem ulżenia grupom wojsk. odpierającym kontrataki francuskie w obszarze Douaumont, a zarazem celem dokonania skrzydłowego uderzenia na położone na południowy zachód od Louvement wzgórze Cote Poivre opanowali Niemcy Champneuville wraz z całym łukiem Mozy i przedzierają się obecnie lesistym terenem na Bras, tudzież położoną między obu wyżej wspomnianymi punktami miejscowość Vacherauville. Wprawdzie nad łukiem Mozy panuje należący do północno-zachodniego sektora fort Marre, oddalony od Mozy zaledwie o 3 km., w każdym jednak razie obecność przeciwnika w tym łuku, wiąże swobodę ruchów wspomnianego fortu, uniemożliwiając mu niesienie pomocy sektorowi północno-wschodniemu.

Walka więc objęła prawie cały północny front twierdzy, przyczem wojska niemieckie zwolna lecz stale posuwają się naprzód.

Wyłom uczyniony w łańcuchu fortów przez wzięcie Douaumont i obawa, iż cały północno-wschodni sektor twierdzy może wpaść w ręce

Nowy tom listów Słowackiego.

II.

Ze wspomnianym listem do matki z 30 listopada 1833 r. i z tem, co w nim Słowacki pisze o Mickiewiczu, dziwny i niemiły kontrast stanowi także, blizki mu datą, list pisany z Genewy do Ignacego Domejki. „Odebraliśmy wiadomość — donosi poeta przyjacielowi Adama — o wypadkach, o których wiedzieć musisz — że Garczyński umarł a Mickiewicz tylko co się nie utopił — szczęściem jednak Bóg nam zachował naszego pierwszego poetę“. Jak szczególnie brzmią te słowa z 15 listopada w ustach człowieka, który w dwa tygodnie potem pisał do matki: „...nie uwierzycie, ile męki... cierpię, ilekroć ludzie chcą zdanie moje o Adamie słyszeć. Nienawidzę go...“.

Czyż Domejko chciał słyszeć zdanie Słowackiego o Adamie?

Zresztą z listów genewskiego okresu zasługuje jeszcze na uwagę list do Eustachego Januszkiewicza. Wątpliwość np. czy Słowacki znał „Wacława“ Garczyńskiego przed napisaniem swego „Kordyana“, znacznie ten list zmniejsza. Prosi w nim bowiem poeta 20 lipca 1833: „Przyszlij mi także poezye Stefana Garczyńskiego, bo z dziennika bibliograficznego dowiedziałem się, że wyszły z druku“ — a z listu do matki wiemy, że przeszło dwie trzecie „Kordyana“, a więc i cały akt III o spisku koronacyjnym, który i Wacławowi służy za tło — powstał dopiero w jesiennych miesiącach tegosamego roku.

Z tego listu dowiadujemy się też, że opowiadanie starego Horsztyńskiego o tem jak „Rosyanie Konfederatów barskich w ziemię zakopywali i głowy kosili jak trawę“, zawdzięczamy kursowi historyi polskiej „improwizowanej“ wówczas w Genewie przez p. A. Thourel.

Listy pisane do tegoż Januszkiewicza z podróży na Wschód dochowały się niestety tylko w dwu urywkach. Jeden małoznaczący, drugi, przytoczony jako cytat w liście Januszkiewicza do narzeczonej, stanowi bardzo charakterystyczny komentarz do Anhellego. „Może ci kilka scen tego poematu uśmiech (?) wyciśnie, przypominając emigracyę. Wreszcie jest to zidealizowany Sybir, — ja sam zidealizowany, a wszystko razem jest tylko nastręczeniem kilku obrazów dla malarza, jeśliby się taki zjawił w Polsce“.

Jest tu nowy dowód, że stwarzając postać anielskiego młodzieńca, siebie miał poeta na myśli — jest też świadectwo — a może pozór tylko? — że strona artystyczna Anhellego obchodziła autora w gruncie rzeczy więcej niż ideowa. W każdym razie cenny dodatek do tego arcyważnego komentarza poematu, jaki się mieści w późniejszym, powszechnie już znanym liście do Gaszyńskiego z 1839 r. Ten ostatni list znajdzie czytelnik w obecnym zbiorze oczywiście także.

Z następnych korespondencyi najciekawszy jest szereg listów do pani Bobrowej i wiążące się z tym miłosnym epizodem życia poety, francuskie listy pisane z Frankfurtu do Leonarda Niedźwiedzkiego. Te ostatnie scharakteryzował już prof. Tretiak w swem dziele o Słowackim i jak wiadomo już stamtąd, nie przynoszą one poecie zaszczytu. Za to listy do p. Bobrowej są może najbardziej zajmujące w całym zbiorze. Naprzód są prawdziwie piękne. Powtóre pozwalają doskonale ocenić cały ogrom zmiany, jaka zaszła w autorze Beniowskiego przez Towianizm. Podczas gdy pierwszych pięć ukazuje Słowackiego w roli — to popisującego się szermierza pojedynkowem bohaterstwem, to natarczywego w przymileniach, to znów narzekającego na nieczułość i zazdrosnego zalotnika — a n. b. zalotnika uzbrojonego w całą świetność petyckiego stylu — to od szóstego począwszy, zjawia się w tych listach nowy zupełnie człowiek. Ten szósty list pisany był 15. lipca 1842 roku, a więc w dwa dni po przełomowej rozmowie z Towiańskim i po wierszu: Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże. Stosunek z p. Bobrową będzie trwał dalej, ale jego tło będzie teraz zupełnie inne. „Niech to, co było — mówi poeta — zapisane zostanie w powietrznych kartach księgi przeszłości — a teraz uważaj mnie Pani za wiernego sługę — za dobrze nastrojoną harfę — z której ile razy zechcesz Pani prawdziwy ton wyciągnąć, da Ci go — ile razy fałszu szukać będziesz — fałsz będzie winą Pani — i głos wydobyty ze mnie nie pocieszy jej“.

I wierzy Słowacki, że teraźniejszym jego uczuciom nie będzie już Pani B. tak oporna, jak była dotąd tamtym uczuciom ziemskim. Ona odczuwała widocznie, że serce jego było dotąd jak źródło wyschnięte. „Uczucia szczere nauczyły się jak jaskółki odlatywać gdzieindziej po wodę... drzewa nade mną uschły, a tą martwość około mnie czułaś Pani przeczuciem, a ja przez cały czas czułem także, że serce Pani lękało się i cofało odemnie z przestrachem... Teraz ta tortura moja skończona — bo zmartwychwstałem. Teraz wiedz Pani, że ją kocham jako pięknego ducha, który leciał i upadł i cierpi — co będzie we mnie mocy wskrzeszania, wydobędę z siebie — aby duchowi temu lżej było — i szerzej i szczęśliwiej“.

Jakoż wszystkie następne listy — a ostatni z nich jest już z końcowych tygodni życia poety — są pełne miłości, ale jakiejś nieziemskiej już zgoła, smutnej i cichej, ożywionej tylko jednem zawsze, gorącem pragnieniem tem, z którem Słowacki zwracał się w tym czasie do wszystkich blizkich sobie — pragnieniem przelania w upodobaną duszę, choć części tego uduchowienia zupełnego, w którem sam coraz wyżej się wznosił.

Listy do Krasińskiego, które w obecnym tomie zaraz po listach do dawnej kochanki autora Irydiona następują, są zbyt znane, aby się tu nad nimi zatrzymywać. I one i wszystkie dalsze już, aż do końca książki, promieniują tą księżycową poświatą ducha wyzwolonego, którego ciało, znikające coraz widoczniej i spalone gorączką, zda się już prawie nie więzić. Najpiękniejsze z tych dalszych są listy do Wojciecha Stattlera. Mówią wiele pięknych rzeczy o sztuce i o jej rewelatorskiem posłannictwie i tak są przepełnione szelestem skrzydeł anielskich, że streszczać ich wprost nie można, a cytować chciałoby się za dużo. Poprzestanę na przytoczeniu jednego tylko ustępu. Adresowany on jest do nowonarodzonego synka krakowskiego artysty, a czytelnik gotów uledz złudzeniu, że może do Matejki: „Dlaczegóż ty dziecię moje nie miałbyś wyobrazić ludziom na płótnie — myśli ich o dawnej Polsce, tej wschodnio błyszczącej strony charakteru narodowego — która musi kiedyś wytrysnąć na wierzch obrazowością podobną kolorytem do obrazów Pawła z Werony — z równym zgiełkiem osób z równą wrzawą kolorów na scenę świata wychodząca“...

Czy nie prorocze słowa?

Kończy się tom listem, na parę miesięcy przed śmiercą pisany, do Kornela Ujejskiego. Jeden to z najpiękniejszych. Z wyżyny swej „widzącej wiary“, jakby z którejś z bram złocistych przyszłej „słonecznej Jeruzalem“ wychylony, pragnie autor Króla Ducha uspokoić pełną bólu i skargi duszę Jeremiego i słowami promiennej nadziei chce ją napełnić. Widząc, że jego młodziutki wielbiciel upiornym nastrojem Anhellego jest przejęty, nie waha się Słowacki ukochanego dawniej utworu swego potępić. „Lękaj się — pisze — tego głosu rozpaczy, który w tem dziełku słychać... Niechże ten siew straszny będzie daleko od ciebie. — Niechże ta przepaść, w którą Izraela pchnęły proroctwa lamentujące Izajasza, Jeremiasza i innych ostatnich wieszczów, Ciebie teraz nie zwabia. Duch mi to podyktował wczora — gdy już do serca wpuszczałem słodką truciznę harmonijnych słów twoich (Skarg Jeremiego) — i oto widzisz, że przeciwko sobie powstawszy, spełniam mój obowiązek względem Ciebie. Bo Cię w duchu moim mam za wysokie światło, które za mgłami niknąć nie powinno — ale rozweselić się ma i stać się różaną pochodnią, oświecicielką tych stron, w których teraz zamieszkałeś — aby na gody pańskie przyszły ludności tych stron, z muzyką wesela twojego — krzycząc Hosanna! Hosanna! Panu — że oto Barankowi dana jest chwała i moc i Cześć i Panowanie — a czasu już nie będzie — i boleści już nie będzie i Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich“.

Tak to książkę, którą się czytać rozpoczynało z ciekawością „historyczno-literacką“ — którą się potem, w pierwszej połowie, odsuwało czasem z niesmakiem i z żalem do poety o to, że „serce jego nie było tak czyste jak dyamentowe źródło i tak wonne jak lilie wiosenne“ — zamyka się w końcu z dziwnie nastrojoną duszą, z uczuciem pokornego niemal respektu. Tyle sprzeczności było w tym dumnym człowieku, tyle gorzkiego sceptycyzmu, tyle żółci zatruwało mu serce i oto nagle czara łaski rozbiła się nad niem i stało się naczyniem osobliwszego nabożeństwa.

przeciwnika, skłoniły armię francuską do cofnięcia wschodniego frontu obronnego z linii Etain — Fresnes do stóp Cotes Lorraines, względnie do pierwszego pierścienia fortów.

Jeszcze przed zadecydowaniem odwrotu francuskiego z wyżej zakreślonej linii, uzyskali Niemcy poważny sukces, który zapewne również przyczynił się do wykazania Francuzom niemożliwości utrzymania się na pierwotnych stanowiskach. Mianowicie zdołali Niemcy opanować Haudiomont, punkt oddalony o 6 km. od Fresnes, a 3 i pół km. od zewnętrznego pierścienia fortów. Pod wpływem sumy tych wydarzeń tak w odcinku Douaumont, jak i Haudiomont cofnęli Francuzi swój front na grzbiet Cotes Lorraines, odcinający się tu od doliny Woevre wysokością 100 m., tak iż linia niemiecka biegnie teraz u stóp Cotes Lorraines, poprzez miejscowości Dieppe — Abancourt — Blanzee — Haudiomont, przeciętej w odległości 3—4 km. od linii fortów.

W ten sposób uderzenie na Verdun, podjęte zrazu tylko na jedną, północną ścianę twierdzy, staje się coraz bardziej koncentrycznem i przy zanikaniu momentu zaskoczenia, zdaje się coraz więcej przechodzić w oblężenie, dające zresztą załodze, w razie groźby upadku, możność wycofania się z twierdzy.

Żyd przeciw agitacyi żydowskiej.

W Berlinie ukazała się oryginalna książka. Autorem jej jest p. Benjamin Segel, tytuł zaś brzmi: „Die polnische Judenfrage". Celem tej publikacyi jest, jak wynika z treści, przeciwdziałanie kampanii, jaką przedsięwzięły w Niemczech niektóre prądy żydowskie, oświetlając fałszywie położenie żydów w Królestwie i usiłując zmobilizować przeciw Polakom opinię publiczną.

Rzecz jest ciekawa z tego także względu, iż autor, żyd, stoi na gruncie wyłącznie żydowskim, t. j. nie pisze w duchu asymilatorskim. w której obok wymienionych nazwisk jaśnieje resów żydowskich, dochodzi do wniosku, iż interesy te dadzą się unormować tylko wtedy, jeżeli reprezentować je będą żydzi zdawna w Polsce osiadli, nie zaś obcy, lub importowani jako litwactwo przez rząd rosyjski. Nawiązuje też p. Segel do utworzenia się w Berlinie w r. 1914 „Komitetu oswobodzenia żydów wschodnich" i wykazuje, w jaki sposób i jakiemi drogami miano zorganizować via Kopenhaga nagonkę prasową w obronie tych „żydów wschodnich", uciskanych przez Polaków...

W książce znajdują się też sylwetki działaczy na tem polu, kreślone ze znajomością rzeczy i stosunków i gryzącym sarkazmem. Szczególną aktualność nadaje im fakt, zanotowany przez nas niedawno, że w Warszawie zjawili się właśnie niektórzy sportretowani przez autora działacze berlińscy, aby konferować z przedstawicielami żydostwa. Wśród sylwetek znajdują się charakterystyki dra Badenheimera, dra Adolfa Friedemanna, p. Oppenheima, jako organizatorów oswobodzicielskiego komitetu berlińskiego. Występują dalej znani czytelnikom „Głosu Narodu" pp. Kaplun Kagan z Rosyi i Nachum Goldmann z Frankfurtu, dalej Hermann Bernstein z Nowego Jorku, Szmaryahu Lewin z Rosyi, dr. Witkowsky, Davis Triesch jako autorowie broszur i artykułów antypolskich. Specyaliści ci do kwestyi żydowskiej w Polsce odznaczają się, jak stwierdza p. Segel, brakiem wszelkiego pojęcia o Polakach, o żydach w Królestwie, o ich historyi i dążeniach. Występuje on też energicznie przeciw ich działaniu, a zwłaszcza przeciw denuncyatorstwu, uprawianemu przez nich na szkodę Polaków.

W naszych dziejach wojennych zajmie sporo miejsca ta kampania oszczerstw i absurdów, w której obok wymienionych nazwisk jaśnieje najpiękniejszym blaskiem firma p. Georga Brandesa. Książka p. Segela pomnaża materyał, który będzie użytecznym.

Wpływ wojny na stosunki gospodarcze w Wielkopolsce.

3. W przemyśle, rzemiośle i handlu.

Odpowiednio do braków, dających się odczuć w rolnictwie i przemyśle rolniczym, cierpi cały ruch przemysłowy w Wielkopolsce, chociaż i przed wojną nie był on oznaczony, mianowicie względem udziału w nim naszego żywiołu.

Jest więc nasamprzód przemysł budowlany oraz przedsiębiorstwa od niego zależne objęte ogólnym zastojem. Do odbudowy zniszczonych Prus Książęcych nie użyto sił i zasobów naszych.

Przemysł spożywczy, który mógłby stosunkowo najlepiej prosperować, zaczyna coraz więcej odczuwać brak najgłówniejszych środków dla obłożenia ich aresztem wskutek zarządzenia Rady Związkowej, tak iż wogóle ich nie ma w wolnym handlu. Młyny, które początkowo zrobiły świetne interesy, pracują obecnie na rachunek związków komunalnych za unormowane z góry przez rząd ceny. Browarom ograniczono ilość jęczmienia na słód przeznaczonego do 40% normalnego zapotrzebowania. Wskutek tego obniżyła się znacznie produkcya piwa. Na razie wprawdzie nie można jeszcze w Wielkopolsce zauważyć braku piwa, ale lichy tegoroczny sprzęt jęczmienia wpłynie niezawodnie na dalszą redukcyę piwa.

Brak liści tytoniowych zaczyna grozić fabrykom cygar. Zapowiadają przeto nasamprzód w najbliższym czasie znaczne podrożenie cygar, o jakie 20—30%. Tylko fabryki papierosów robią dotąd bardzo dobre interesy.

Np. polska fabryka papierosów w Poznaniu „Patria" (Ganowicz i Wlekliński) (tow. akcyjne) wykazuje jeszcze pomyślniejszy wynik za r. 1915 niż w roku poprzednim. Czysty zysk wynosi 1,129.711 m (w r. 1914 644.311). Z zysku tego odchodzi wprawdzie 396.000 m. do rezerwy specyalnej zysków wojennych (w myśl świeżo uchwalonej ustawy przygotowawczej dla przyszłego opodatkowania zysków wojennych), z pozostałych jednak 733.711 m. może fabryka udzielić 20% dywidendy (18% w r. 1914): towaru sprzedano za 4½ mil. marek.

Fabryki machin rolniczych cierpią również skutkiem wojny. Rolnicy z zamówieniami się nie spieszą, zakupują tylko najniezbędniejsze maszyny, tem więcej, że wobec podrożenia materyałów i braku robotnika podniosły się ceny na maszyny rolnicze od lutego do grudnia 1915 o 15—20%.

Rzemiosło polskie naogół z małymi wyjątkami znalazło się z powodu wojny w trudnem położeniu. (W dostawach wojennych nie brali nasi samodzielni rzemieślnicy prawie wcale udziału, jedynie częściowo stolarze, dostarczający umeblowań do koszar i baraków dla wojska, częściowo też siodlarze i kuśnierze). Poza tem zatrudnienie mają między innymi szewcy, krawcy, piekarze. Wskutek zastoju w ruchu budowlanym, są bez pracy o ile nie mają innych zajęć, murarze, cieśle, stolarze i ślusarze budowlani, szklarze, dekarze, sztukaterzy, malarze.

Z okazyi rozpoczęcia odbudowy Prus Książęcych stara się Izba rzemieślnicza poznańska o pozyskanie dostaw dla swych członków. Założono w tym celu w łonie swem osobne towarzystwo dla dostaw, aby rzemiosłu poznańskiemu dać możność ubiegania się z innemi miastami i prowincyami Prus o dostawy. Dotąd jednak żadnych zamówień nie uzyskano.

Natomiast czeladź rzemieślnicza i robotnicy mają stałe i dobrze płatne zajęcie, mianowicie w fabrykach i warsztatach wojskowych. Robotników wyszkolonych opłacają niektóre zawody o 40—100% wyżej, niż w ostatnim roku przed wojną.

Jako w kraju przeważnie rolniczym, występuje na pierwszy plan w Wielkopolsce i Prusach Królewskich handel zbożowy. Na wstępie stwierdzić należy, iż w „Rolnikach" zmniejszyły się obroty. Oprócz obniżenia ilości zakupywanych nawozów sztucznych i artykułów pastewnych, sprzedali gospodarze „Rolnikom" w r. sprawozdawczym 1914/15 w stosunku do roku poprzedniego mniej:

żyta	542.000	centnarów
pszenicy	107.000	„
jęczmienia	139.000	„
owsa	115.000	„
mieszanki	23.000	„

ogółem zboża 936.000 centnarów mniej.

Na ten ubytek złożyły się przyczyny najróżnorodniejsze. Przedewszystkiem podaż była mniejsza, gdyż wskutek braku paszy — mimo zakazów — dużo zboża użyto na paszę. Dalej ziemianie mianowicie w pierwszych miesiącach wojny — sprzedawali zboże władzy wojskowej wprost, by jak najprędzej zapasów się pozbyć, szczególnie wtedy, gdy istniała obawa przeniesienia walk do dzielnic polskich pod zaborem pruskim, a dla spółek nabycie wielkich zapasów przedstawiało zbyt wielkie ryzyko. Pozatem szereg spółek po obłożeniu aresztem zboża usunięto od zakupu komisowego. Wreszcie w niejednym „Rolniku" trzeba było z powodu zaciągnięcia kierowników pod broń na pewien czas czynność zawiesić.

Sprzedano „Rolnikom" (w centnarach):

Rok	Żyto	Pszenica	Jęczmień	Owies
1911/2	1689753	213361	361771	252221
12/13	1898865	381166	596801	434636
13/14	2148585	391556	525369	447123
14/15	1606407	274152	386813	332415

Cofnęły się zatem obroty w handlu zbożowym w Rolnikach przeciętnie o trzy lata, mimo, że liczba Spółek, członków i kapitałów własnych znacznie się podniosła.

„Rolniki" posiadały:

Rok	Spółek	Członków	Sum odpowiedzialnościowych	Udziałów	Rezerwów
1911/12	56	8126	8958000	806032	889883
1914/15	61	9251	107[illegible]000	1232217	1837603

Same fundusze rezerwowe podniosły się o 100%. (Dowodem to wielce oględnej gospodarki kierownictwa Rolników i dojrzałości członków, rezygnujących ze względu na rozwój prawidłowy instytucyi z większych zysków).

Prócz tego dla trudności przewozowych i z powodu zmniejszenia się produkcyi węgla wyniósł zakup węgli i brykietów przeszło 294.000 ctr. mniej niż roku ubiegłego.

Jedynym artykułem, co do którego obroty się zwiększyły, są ziemniaki. Ziemianie sprzedali ich Rolnikom blisko 150.000 ctr. więcej niż w roku poprzednim.

Ogółem jednak obrót towarowy w Rolnikach, który wynosił: w r. 1911/12 6,448.529 centnarów, a podniósł się wr. 1912/13 do 7,950.535, w r. 1913/14 zaś do 8,546.438, spadł w r. 1914/15 do 5,883.566 centnarów.

Odpowiednio do tego ubytku i u poszczególnych Spółek ilość zakupionych towarów się zredukowała. Trzy tylko Rolniki w stosunku do roku poprzedniego obroty podniosły. U 12 Spółek obrót zmniejszył się o więcej niż połowę, i to przeważnie wskutek braku kierownika albo też wskutek wykluczenia Spółki od zakupu komisowego. Niezależnie jednak od zmniejszonych obrotów handel zbożowy w czasie wojennym daleko lepsze przynosił zyski, niż w czasach normalnych, dlatego też prawie wszystkie Rolniki mimo mniejszego obrotu wykazały lepsze wyniki niż w latach ubiegłych. W r. 1914/15 wynosił czysty zysk Rolników, należących do Związku Spółek, marek 825.897, w r. 1913/14 347.709. Przytem zważyć należy, że kilka Rolników wykazywało w r. 1913/14 straty w wysokości ogółem 124.936 m., podczas gdy w r. 1914/15 nie wynosiły straty ogółem więcej niż 2.291 marek.

W innych dziedzinach handlu dostateczny zarobek mają prawie tylko kupcy w dziedzinie handlu artykułami spożywczymi. Natomiast zastój panuje w handlu towarami bławatnymi, luksusowymi, galanteryjnymi itp., który ucierpiał najwięcej. Z powodu drożyzny, a nieraz i braku surowców jak wełny, bawełny, lnu, juty itd., obłożonych aresztem na rzecz wojska, ceny wszystkich artykułów w tych dziedzinach podniosły się znacznie, a fakt ten zmusza publiczność do ograniczenia wydatków na odzież i na stroje. W handlu artykułów męskich daje się we znaki kupcom nie tylko drożyzna, lecz i brak kupujących, większa bowiem część odbiorców jest na wojnie.

X. K. Z.

Kto sam ma duszę chłodną i wysuszoną, ten może powiedzieć, że ta łaska, to poprostu rodzaj religijnego obłędu. Ale kto ma serce i w serce patrzeć umie, komu nietylko „prawdy martwe" są dostępne, ten nie uśmiechnie się z politowaniem. Raczej wesprze głowę na dłoniach i zaduma się głęboko i w dal się jakąś błękitniejącą zapatrzy.

* * *

Wydanie książki jest bardzo staranne. Każdy list z autografem świeżo porównany, nawet pisownia poety i błędy jej pedantycznie zachowane. O każdym adresacie podano wzmanki biograficzne i okoliczności wśród których korespondencya z nim powstała, wyczerpująco wyjaśniono.

Razi tylko w tak krytycznem wydaniu brak na końcu spisu nazwisk, który w tego rodzaju wydawnictwach trzeba uważać za stanowczy obowiązek. Wkradło się też kilka błędów. Że na str. 199 jest: nazwałam zamiast: nazwałem, lub na str. 300: łoży zamiast łozy; a nawet, że na str. 184 jest: Szczepana Potockiego, zamiast Szczęsnego — to są ostatecznie drobiazgi. Rażącem jest natomiast umieszczenie na str. 316 pewnego urywka z raptularza Słowackiego, jako domniemanego zakończenia jakiegoś listu do Mickiewicza — podczas gdy w rzeczywistości urywek ten jest tylko wyjątkiem z listu do Krasińskiego i to drukowanym w tymże liście na str. 232 tejsamej książki.

Zaznaczam wreszcie, że rozumowanie, uzasadniające daty położone przez wydawcę na dwu listach do p. Bobrowej (str. 179) jest zgoła niewystarczające i błędne.

Józef Ujejski.

Służ Polsce — służ!

Dzieweczko polska... czy ci nie żal?...
Dzieci, co cierpią zimno i głód?
Ojciec na wojnie — matka stroskana
Chata zburzona — rola nie siana...
O kawał chleba dziś wielki trud.

Dzieweczko polska... miej serce miej...
Otocz opieką dzieci wśród chat...
Zastąp matulę... przytul do siebie...
Naucz się modlić do Boga w niebie...
Ustrzeż od winy wśród pierwszych lat —

Dzieweczko polska... dziecko to skarb...
Przyszłość Ojczyzny... narodu sił...
Bądź mu opieką... siostrą — aniołem...
Przykładów tęczę zwieś mu nad czołem,
A lud cię będzie kochał i czcił.

Dzieweczko polska... masz wielką moc.
Tylko ku dzieciom zbliżyć się chciej...
Umyć, uczesać, naprawić szaty...
Ogrzać, pocieszyć wśród nędznej chaty,
A „złych", „zepsutych", już będzie mniej.

Dzieweczko polska... służ Polsce służ!...
Otocz opieką dzieci wśród burz...
Z każdego słowa wzejdzie plon złoty...
Przygarnij, poucz drobne sieroty...
Wytrwałą pracą służ Polsce służ!

Jadwiga z Łobzowa.

(„Nauczycielka")

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek ŚŚ. Heleny i Janaryi. — Jutro w piątek ŚŚ. Feliksa, Marcyi i Kunegundy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 20, zachód przypada o godz. 5 min. 25; długość dnia godz. 11 min. 05.

Kraków, dnia 2. marca 1916.

Będziemy mówili o sadzeniu ziemniaków, lecz tymrazem o tych prawdziwych, i jarzynach, których wojenną plantacyą zajęto się w całych Niemczech z większym jeszcze zapałem, jak w zeszłym roku. Hasłem, jakie padło ze strony rządu, a powtórzone echem przez wszystkie reprezentacye gminne, było: „ani kawałka ugoru". Najmniejsze więc skrawki, a nawet kwietniki miejskich ogrodów użyto pod jarzynę, aby się zabezpieczyć przeciw zakusom wygłodzenia. W pismach ogrodniczych pstrzy się od ogłoszeń omawiających potrzeby ogródków wojennych, a zainteresowanie z jakiem oddano się tej pracy, będzie miało dla warzywnictwa na przyszłość niemało znaczenia, gdyż masy oddające się z całym zapałem i przyjemnością tej pracy, nie ochłoną po wojnie. Każdy kto tylko będzie mógł posiąść lub wydzierżawić kawałek ziemi uczyni to, a pokrywając własne choćby potrzeby, spełnia przez to poważny obowiązek wobec swego społeczeństwa, które w ten sposób wyzwala się od obcej zależności.

Miasto nasze bardzo odczuwa brak podmiejskich letnisk, pomimo tego, że ma tak prześliczną okolicę, nadającą się do wytworzenia bajecznych wprost letnisk. Początki już poczyniono, powstała kolonia stworzona przez grono przyrodników, profesorów naszego Uniwersytetu w miejscowości Kopań ad Konary oddalonej o 14 km. od Krakowa, położonej pomiędzy Mogilanami a Świątnikami. Przecudna ta miejscowość z obszernym widokiem na Podkarpacie i Tatry nadaje się z wszech miar na urządzenie tam letnisk. Poza kilku willami profesorskiemi, wybudowała tam wśród kilkudziesięciu morgowego świerkowego lasu, dwie wille tutejsza Spółka rolniczo-przemysłowa.

Wyborna ziemia na słonecznych południowych stokach, nadaje się znakomicie na założenie sadów, a wzorowe sady i piękne ogrody profesorskie z bajecznemi różankami i egzotyzmami, świadczą, że wszystko da się tam uprawiać co tylko dusza zapragnie. Na wzgórzu należącem do dworu kopańskiego miało powstać przed kilku laty sanatoryum dla nerwowo chorych, lecz dalsze starania przerwała wojna. Planowano także utworzenie tam zreformowanego gimnazyum, jednak sprawa ta również utknęła pozostawiona do lepszych czasów.

Lasy kopańskie, to olbrzymi naturalny park z wymarzonymi suchymi deptakami i parcelami, na których stanąć mogą dziesiątki will, to nowe blizkie Zakopane, które w rękach obcych przemienionoby już dawno na miejscowość klimatyczną, ściągającą gości z odległych stron.

Swoszowice ze wspaniałemi źródłami siarczanemi i Kopań mająca tak przecudną okolicę, to miejscowości, które w niedalekiej przyszłości dadzą się poznać szerszym sferom społeczeństwa. Kopań urocza swym szwajcarskim pejzażem, godna jest jak najczęstszych odwiedzin malarzy, którzy znajdą tam coś więcej jak w banalnych stronach Krakowa, które tak umiłowali, powtarzając do znudzenia tesame ciągle motywa. Dla malarzy podróż do Kopani, tania i szybka, a mianowicie wyjeżdża się wózkiem pocztowym rano z Podgórza około godziny szóstej (za kilkadziesiąt halerzy) i jednym konikiem jest się w Kopani za niespełna dwie godziny, a parką dobrych koni za półtorej godziny. Gdy więcej will powstanie, automobilowa komunikacya ułatwi tą podróż w kwadransie.

Sądzimy, że gdyby się homonovusy dowiedzieli o Kopani, to mielibyśmy letniska w bardzo krótkim czasie. Możeby ich do tego zachęcić, gdy u nas tylko obca recepta skutkuje.

Z miasta.

O Zwrot własności. Na polecenie Najwyższej Komendy armii, Namiestnik kraju gen. v. Colard wydał następujące rozporządzenie: W okresie operacyi wojskowych i nieprzyjacielskiej inwazyi w Galicyi i na Bukowinie bardzo wiele łupów wojennych oraz państwowej i prywatnej własności, zostało skradzionych albo ukrytych, przez co dopuszczono się zbrodni sprzeniewierzenia, bądź to zbrodni kradzieży. Z uwagi na to, iż bardzo wielu z tych sprawców, przez nadarzającą się sposobność, dało się porwać do przywłaszczenia cudzej własności, Namiestnictwo galicyjskie zarządza, aby wszystkie te przedmioty, zajęte przez prywatne osoby, zostały dobrowolnie zwrócone do rąk starostwa ewentualnie żandarmeryi. Przedmioty zaś prywatne należy zwrócić ich prawowitym właścicielom.

Zgromadzenie żydowskich kamieniczników a Prezydyum miasta. W sprawie zgromadzenia „niezorganizowanych właścicieli realności" odbytego dnia 28. lutego br. otrzymujemy z Prezydyum następujące pismo:

„Prezydyum miasta zostało zaproszone przez komitet „niezorganizowanych właścicieli realności" na zgromadzenie, które się odbyło dnia 28. lutego w sali posiedzeń tutejszej Rady powiatowej, a obradowało nad ciężkiem położeniem właścicieli realności podczas wojny. Na zaproszeniach byli podpisani tak chrześcijanie jak i żydzi. Prezydyum miasta uczyniło zadość zaproszeniu i przybyło na zgromadzenie, albowiem chodziło o rzeczy żywotne i ważne dla naszego miasta i dla jego obywateli. Prezydyum, o ile tylko może zawsze czyni zadość podobnym zaproszeniom i bierze udział w zebraniach, gdzie chodzi o doniosłe ekonomiczne sprawy miejskie. Pan Maryewski zebraniu przewodniczył, bo go oto na zebraniu poproszono.

„Z powyższego wynika, że prezydyum nie miało żadnego udziału w zwołaniu powyższego zgromadzenia, że zatem powyższe zgromadzenie nie odbyło się pod patronatem prezydyum miasta i że twierdzenie o popieraniu przez prezydyum miasta rzekomych usiłowań rozbicia „Towarzystwa właścicieli realności" nie jest zgodne z prawdą"

Zamieszczając powyższe pismo, nie możemy nie wyrazić zdziwienia, że Prezydyum miasta w osobach aż trzech członków, właśnie zgromadzenie żydowskich właścicieli realności uważało za stosowne zaszczycić swą obecnością i czynem współudziału w obradach, podczas gdy wiele poprzednich zaproszeń na zebrania katolickich właścicieli domów pominęło zupełnem milczeniem. Prezydyum miasta nie może się zasłaniać nieświadomością celu, w jakim zebranie zostało zwołane, albowiem poprzedziły je notatki w pismach miejscowych wyjaśniające dążenia inicyatorów, a ponadto nazwiska pp. M. i B. podstawionych przez pewne sfery są prezydentowi drowi Leo dostatecznie znane i same do informacyi o faktycznym stanie rzeczy wystarczają. Wreszcie i to podnieść trzeba, że członkowie prezydyum miasta obecni na ostatnim zebraniu jeżeli nie mieli zamiaru popierać akcyi zmierzącej do rozbicia organizacyi katolickich właścicieli domów, do której należą wszyscy najpoważniejsi w mieście polscy właściciele domów i katolickie instytucye, powinni byli przy omawianiu sprawy zakładania nowego towarzystwa wyraźnie to zaznaczyć i przestrzedz rozbijaczy, co można było tem łatwiej uczynić, że członek prezydyum miasta zebraniu przewodniczył. Tego jednak nie uczyniono. Dalszy rozwój wypadków da zresztą jeszcze członkom prezydyum sposobność do zaznaczenia swego stanowiska w tej sprawie, a wówczas katoliccy właściciele domów przekonają się ponownie po czyjej stronie są sympatye zarządu miasta.

Rewizya w restauracyach. We wtorek bieżącego tygodnia urzędnicy komisaryatu targowego przeprowadzili rewizye w kuchniach restauracyi krakowskich, celem sprawdzenia czy właściciele ich przestrzegają ściśle rozporządzenia zakazującego podawania we wtorki i piątki potraw mięsnych. Rewizya wykazała, że niektórzy właściciele restauracyi nie stosują się ściśle do obowiązujących przepisów. Winni będą pociągnięci do karnej odpowiedzialności.

Hygiena w sklepach miejskich. Otrzymaliśmy od jednego z prenumeratorów list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Może Szan. Redaktor zechce podać w swojem Szacownem piśmie do wiadomości krakowskiego Magistratu, jak sprzedaje się w sklepach miejskich chleb z zachowaniem dbałości o hygienę. Wczoraj tj. we wtorek, przyniósł służący do miejskiej mleczarni przy ul. Karmelickiej kosz chlebów. Wysypał je na ziemię, po której dziennie setki ludzi chodzi zbłoconymi nogami, a potem z ziemi go podnoszono i sprzedawano. Może zatroszczy się o ten rodzaj przestrzegania hygieny żywności p. fizyk miejski?

Kursa literackie. W poniedziałek 6. bm. o godz. 5 tej popoł. na kursach literackich rozpocznie sędzia dr Józef Reinhold cykl wykładów p. t.: „zasadnicze pojęcia z dziedziny prawa prywatnego i publicznego ze szczególnem uwzględnieniem ustawodawstwa wojennego". Uczniowie kursów literackich mają na te wykłady wstęp wolny, osoby nie wpisane w poczet uczniów płacą 1 K. wstępu, ewent. w abonamencie 6 K. za 10 wykładów. — Wykłady odbywają się w lokalu Instytutu muzycznego przy ul. św. Anny l. 3.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Wynalazek Arcyksiężnej. Arcyksiężna Marya Teresa, żona arcyksięcia Karola Stefana, od pierwszej chwili wybuchu wojny, pełniąca z poświęceniem obowiązki siostry miłosierdzia w szpitalu Czerwonego Krzyża, wynalazła obecnie przyrząd, zabezpieczający rannych przy przewozie przed wstrząśnieniami, wywołanemi nierównością terenu. Wynalazek arcyksiężnej został już opatentowany w Austryi i Niemczech i zyskał sobie powszechne uznanie fachowców.

Nowy docent uniw. lwowskiego. „Gazeta lwowska" donosi: Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów, dopuszczającą dra Adama Czyżewicza, jako prywatnego docenta położnictwa i ginekologii na wydziale medycznym Uniwersytetu we Lwowie.

Przyczynek do charakterystyki oryginału. Donosiliśmy niedawno o zaszłej we Lwowie tragicznej śmierci 85-letniego Leona Zenowicza. Obecnie p. Adam Krechowiecki nadesłał do „Gazety wiecz." zajmujący artykuł o nieboszczyku, w którym między innemi czytamy: Po niefortunnych zabiegach o rękę hrabianki O., Zenowicz, bywający dotychczas w lwowskich salonach, zerwał z całym światem, że go tylko czasem na ulicy, lub wieczorami w kawiarniach, spotkać było można.

Przed laty może dziesięciu otrzymałem od niego następujący wierszyk, a to w odpowiedzi na moją uwagę, że nie może rozstać się ze Lwowem.

Komiczny kraj
Galicya raj!
Więc muszę raz jej oddać cześć!
Przybyłem na
Tygodnie dwa
A siedzę lat: trzydzieści sześć!
Bo co dzień tam
Komikę mam,
Że ledwie mam ją siłę znieść!...
Przybyłem na
Tygodnie dwa
A siedzę lat: trzydzieści sześć!
W Lwowie co krok,
To zerwiesz bok,
Tak spotkasz tam zabawną treść!...
Przybyłem na
Tygodnie dwa
A siedzę lat: trzydzieści sześć!
O, Lwowie mój,
Komiki zdrój
Ty dalej twym „rozumem" pieść!...
Przybyłem na
Tygodnie dwa
A będę lat ze trzysta sześć!!!

*

P. S. Proszę na pogrzeb.

Z Mielca. (Kor. wł.) W d. 5 i 6 bm. odbyło się nabożeństwo pamiętkowe i wieczorek styczniowy w szkołach żeńskich. Na wieczorek przybyła bardzo liczna publiczność. Uczenice odegrały sztuczkę fantastyczną i produkowały się śpiewem chóralnym. Sukces zawdzięczają popisy przygotowaniu i kierownictwu p. Tyrowiczówny. Do powodzenia wieczoru pryczynili się nadto p. starościna, pp. Tyranowie, Freindl, Nowaczyński, Świerczyński, Jaderny, Niewiarowski. Z dochodu ogólnego (737 K) po odtrąceniu kosztów przesłano 134 K dla K. B. K. na głodne dzieci w Warszawie; 134 K dla K. B. K. na sieroty (wyłącznie) po Legionistach, a 134 K pozostawiono na potrzeby biednej dziatwy miejscowej.

Znaczna część ludności Mielca cierpi niedostatek. Za staraniem p. Starosty Tyrowicza przychodzą częściowe zapomogi w rozmaitych formach, ale to potrzeb nie zaspakaja. P. starosta wyszukuje wprawdzie najbardziej potrzebujących, ale potrzeba ponadto u nas szerszej akcyi. Dawniej były w Mielcu rozmaite stowarzyszenia, dziś, kiedy potrzeba ich pracy, nie dają znaku życia. Mamy i patryotyczne komitety, tym jednak wystarczać nie powinna jakaś szumna zbiórka i afiszowanie się w dziennikach, trzeba, by i one oglądały się za biedą z blizka, bo tyle jest do zrobienia w okresie cichej, a tak koniecznej pracy dla ulżenia nędzy i niedoli.

Zeta.

Z Turki nad Sanem donosi „Gaz. Wiecz.": Powiat turczański, jeden z najuboższych powiatów w kraju, wskutek długotrwałej inwazyi nieprzyjacielskiej został do szczętu zrujnowany i ze wszystkiego ogołocony. W całym powiecie turczańskim spalono, zniszczono lub rozebrano przeszło 2000 budynków mieszkalnych, a w niektórych gminach spalono do szczętu wszystkie budynki, tak, że śladu nie pozostawiono, gdzie wieś ta się znajdowała. W samem mieście powiatowem Turce spalono i zniszczono 508 budynków mieszkalnych, w tem kilkadziesiąt kamienic i domów murowanych! Pozostałe zgliszcza i ruiny przedstawiają straszniejszy wygląd niż widok Gorlic, lub innych zniszczonych miejscowości. Czego nie spalono, to zniszczono do gruntu przez użycie budynków na stajnie, kuźnie, spitale epidemiczne itp. Uboga ludność Turki i całego powiatu poniosła milionowe szkody w majątku ruchomym i nieruchomym, której nigdy chyba w całości nie odzyska. Dopiero w listopadzie 1915 przybył do Turki nowy kierownik c. k. starostwa Żukotyński, a zbadawszy wkrótce nędzę mieszkańców powiatu — zabrał się z całem poświęceniem i energią przy pomocy zorganizowanych wytrawnych sił technicznych z inż. Wydziału krajowego St. Spaczyńskim na czele — do pracy około odbudowy zniszczonych domów dla bezdomnych.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. P. Zofia Czeżowska otrzymała na uniwersytecie wiedeńskim doktorat medycyny.

Wychodźcy w Wiedniu. Według wiedeńskiej „Zeit" przebywa obecnie jeszcze w Wiedniu około 40.000 wychodźców, pobierających zapomogę z centrali wychodźczej. Największa liczba katastralna tej centrali opiekuńczej wynosiła 120.000. Poza tem bawi w Wiedniu jeszcze kilkanaście tysięcy wychodźców nie pobierających zapomogi, wobec czego liczba ich nie da się ustalić. Silny odpływ wychodźców odbija się już znacznie na życiu gospodarczem Wiednia. W dzielnicach zamieszkałych przez nich widać już mnóstwo próżno stojących mieszkań, a czynsz pokoi i pokoików umeblowanych znacznie spadł. Także wielka liczba kupców odczuwa już silnie brak klienteli wychodźczej. Charakterystycznem jest także znaczny spadek liczby kart chlebowych, wydawanych w Wiedniu.

Z soboru — kościół. Jak donosi „Kur. Pozn." dn. 25. lutego o godzinie 8 rano katolicki biskup polowy niemiecki w otoczeniu zebranych kapela-

nów wojskowych dokonał poświęcenia byłego soboru prawosławnego na placu Saskim.

Demonstracye uliczne w Warszawie. Pisma warszawskie zamieszczają następujące ogłoszenie urzędowe: Wyrokiem sądu polowego przy ces. niemieckim urzędzie gubernialnym w Warszawie osoby wymienione poniżej skazane zostały za współudział w zabronionych demonstracyach ulicznych jak następuje: 1. Handlarz Stanisław Nowicki na 6 miesięcy więzienia, 2. Stanisław Pusłowski, uczeń wyższej szkoły handlowej na 8 miesięcy więzienia, 3. Władysław Kot, seminarzysta na 3 miesiące więzienia, 4. Ignacy Radlicki, nauczyciel na 1 miesiąc więzienia, 5. Stanisław Borkowski, student na 1 tydzień więzienia, 6. Jan Warchocki, student na 6 miesięcy więzienia, 7. Jan Lipka, gimnazyalista na 500 marek kary pieniężnej. W drodze łaski generał-gubernator złagodził karę Kota na 1 miesiąc, Radlickiego na 300 marek kary.

Z Miechowa. Komitet ratunkowy miejski tworzą obecnie pp.: prezes Zdanowski, skarbnik X. Bogacki, oraz członkowie: X. Bondarenko, Danek, Górski, Machowski, Śladkowski, Wiśnicki i Zaporski Antoni. Posiedzenia stałe odbywa komitet co tydzień i wspiera obecnie wiktuałami najkonieczniejszymi sto kilkadziesiąt osób.

Do Komitetu ratunkowego powiatowego wchodzą w roku obecnym pp.: prezes Popiel z Czapel wielkich, sekretarz Zaporski Henryk, skarbnik Śladkowski, oraz członkowie: Morawski z Mianowic, Szańkowski z Kępia, Szańkowski z Wierzbnika, Zdziechowski z Rzędowic, Wójcicki, Szpor, X. Sokołowski z Nasiechowic i włościanin Bielawski b. poseł. Specyalne sekcye komitetu po zorganizowaniu się rozwijają stopniowo gorliwą działalność, mianowicie sekcya aprowizacyjna czyli żywnościowa. Podkomitety gminne pracują też usilnie w swoich okręgach.

Z Sosnowca donosi „Gaz. Pol.“: W dniu 25. lutego b. r. naczelnik powiatu będzińskiego zatwierdził w całości, przedstawiony mu projekt utworzenia w Sosnowcu „Rady powiatowej opiekuńczej“. W skład Rady powiatowej opiekuńczej weszli następujący członkowie: Działalność tworzących się na terenie okupacyi niemieckiej Rad opiekuńczych dla ulżenia nędzy w Polsce, z Warszawską Radą główną na czele, obejmuje sprawy żywnościowe, dobroczynne i sanitarne. Pole do pracy dla „Rady powiatowej opiekuńczej“ otwiera się olbrzymie.

Rocznica Lessinga w Łodzi. Jak donoszą pisma niemieckie w rocznicę śmierci Lessinga urządził teatr niemiecki w Łodzi uroczyste przedstawienie „Natana mędrca“. Korespondent „Berl. Tagbl.“ donosi, że przedstawienie dobrze się powiodło, ponieważ naturalnie „szczególnie w tem mieście musiało znaleźć dobrze przygotowany grunt“. Teatr urządza także przedstawienia dla młodzieży szkolnej, a ma zamiar odwiedzić Warszawę i inne miasta Królestwa Polskiego.

1000 kor. kary za obrazę armii. Pod takim tytułem zamieszcza „Dziennik Cieszyński“ następującą notatkę: Nieopatrzne słowo — a człek może się znaleźć przed kratą sądową. Tak stało się np. z p. Budarzem, kierownikiem szybu „Franciszka“ w Karwinie, który gdzieś w towarzystwie lekceważące rzucił słowo o prowadzeniu wojny przez c. k. armię. Sprawa oparła się o sąd, gdzie p. Budarza skazano na 1000 K grzywny.

Rozwiązanie czeskiego Sokoła. „Dziennik Poznański“ donosi z Berlina, że głównodowodzący na Marchię rozkazał rozwiązać istniejące w Berlinie towarzystwo gimnastyczne czeskie „Sokół“.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Polskie Tow. Wz. Pom. „Rodzina“ w Bochni odbędzie roczne zgromadzenie członków w sali Rady miejskiej w niedzielę dnia 5. marca o godz. 2 po południu a w braku wyznaczonego statutem kompletu, bez względu na ilość obecnych odbędzie się zgromadzenie o pół godziny później. Przedmiotem obrad będą: a) protokół z poprzedniego zgromadzenia, b) sprawozdanie Wydziału z czynności i rachunków za rok 1915, c) wybór Zarządu na rok 1916, d) wybór komisyi szkontrującej i e) wnioski członków i Wydziału.

Do pp. Artystów malarzy i rzeźbiarzy zwraca się Zarząd Polskiego Archiwum i Muzeum Wojennego (Lwów, Lelewela 5) z prośbą o nadsyłanie oryginałów, fotografii lub innego rodzaju reprodukcyi, a w ostateczności choćby tylko wykazu swych dzieł, których treść pozostaje w związku z toczącą się wojną. Zarząd pragnie tą droga uzupełnić swe zbiory materyałami, dającymi obraz twórczości narodu w obecnej dobie na polu sztuki. Poprzeć to dążenie jest obowiązkiem narodowym w pierwszym rzędzie tych, którzy sami pracują nad pomnożeniem skarbca sztuki narodowej.

Wiadomości kościelne.

Adoracya Przenajświętszego Sakramentu. Dnia 3. marca, jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się w kościele św. Barbary całodzienna Adoracya Przenajśw. Sakramentu.

NEKROLOGIA.

Jak to już donosiliśmy 26. lutego zmarł we Lwowie hrabia Artur Potocki syn Adama z linii Buczackiej w 73 roku życia. W młodych latach służył wojskowo i odbył kampanię w roku 1866. Następnie przepędził dłuższe lata w Monachium oddany z zamiłowania malarstwu jako uczeń i zarazem przyjaciel Brandta. Zniewolony nadwątlonem zdrowiem osiadł na stałe w Lugano a tylko od czasu do czasu w lecie dojeżdżał do kraju. Zaskoczony wypadkami wojennymi zmuszony był pozostać we Lwowie przez czas okupacyi rosyjskiej, a głęboko odczute nieszczęścia kraju i przymusowe wywiezienie syna przez wojska rosyjskie przyspieszyły śmierć. Zmarły osierocił żonę z hr. Młodeckich, syna internowanego w Kijowie i córkę.

We wtorek 29. lutego b. r., zmarł w Mszanie Dolnej emerytowany zastępca dyrektora hipoteki Sądu krajowego w Krakowie śp. Jan Wacławowicz, przeżywszy lat 82. — Zmarły pozostawił dwóch synów: Kazimierza, sędziego powiatowego w Krakowie i Władysława, substytuta notaryalnego oraz córkę Stanisławę, żonę dra Władysława Czaplińskiego, lekarza w Mszanie Dolnej.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Dr Wojciech Gielecki 12 K; Administracya „Głosu Narodu 4.198 K 39 h, 8 Marek, na Warszawę 25.959 K 94 h, rubli 885 57 kor., 621 K; X. Pietraszek z Czarnego Dunajca 50 K; X. Jan Szewczyk (Tłuczań) 100 K; Berl Blumenfeld (Mosty Małe, ad Rawa Ruska) 20 K; Jadwiga Smyczyńska zam. Chorążek w Harcie p. Bachórz 5 K; X. Stanisław Kędzior (Spytkowice ad Zator) na dom sierocy w Prądniku Białym 10 K; Parafia św. Anny w Krakowie 150 K, Łodygowice 122 K, Lipowa 50 K, Inwałd 7 K, Biskupice 101 K; Jan Łukasik (Osiek) i Bractwo Różańcowe 20 K; X. Józef Badik (Szklaszofos) 100 K; J. Aleksandrowicz (Jordanów) 100 K; Jan Wilczyński (Kraków) 100 K; Linsen Spiritual Weideman 100 K; Parafia Lanckorona 512 K 54 h, Zakrzów 30 K, Lachowice 30 K, Wilamowice 50 K, Bodzanów 26 K, Krzęcin 50 K, Gilowice 31 K, Komorowice 10 K, Poręba Wielka 50 K, Zakliczyn ad Siepraw 14 K 78 h, Nidek 29 K 52 h, Bierzanów 72 K, Kęty 1.100 K, Łopuszna 35 K 44 h, Gilowice 18 K, Jawornik 150 K, Woźniki 120 K, Cięcina 50 K, Tłuczań 100 K, Grabie 224 K; X. Raźny proboszcz (Grabie) 30 K; Parafia Radziszów 100 K, Międzybrodzie 101 K 40 h; X. Fr. ak (Jeleśnia) 17 K 77 h; Dyecezya Dubrownik (Ragusa) 1000 K; Dyecezya Ołomuniecka 21.868 K 41 h; Ks. Waszko, Zgromadzenie XX. Misyonarzy od parafii w Derby N. A. 1000 K; Spółka oszczędności i pożyczek Kombornia 50 K; Kazimiera Kosiakowa i Marya Kosiak (Biała) 50 K; Gmina Rzeszotary 114 K; Urząd parafialny Oświęcim 55 K; Szkoła wydz. im. św.. Andrzeja na dzieci najbiedniejszych rodzin 125 K; X. A. Kudłacik (Hecznarowice) 12 K; X. M. Chorobik 100 K; P. Frankowska (Zürych) 89 K 55 h; Spółka oszczędności i pożyczek Okulice 83 K 46 h; Dr L. Schneider (Kraków) 10 K; Urząd parafialny Kaminoka Wielka 83 K 96 h; X. Władysław Suchoń (Raba Wyżna) 100 K; X. A. Soswiński Feldpost nr 92 132 K 84 h; Michał Malec (Wiedeń) 50 K; N. N. od American Express Company (New Jork) 30 K; Archidyecezya wiedeńska 32.000 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W piątek 3. marca o godz. 7 wiecz. Prof. Dr A. Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce“. Cz. II.

W niedzielę 5. marca o godz. 7 wiecz.: Prof. Dr J. Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury“ (z obrazami świetlnymi). Cz. I.

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej Zakładu zoologicznego (ulica św. Anny L. 6, I. piętro). — Wstęp 20 halerzy; dla młodzieży szkolnej 10 halerzy.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Synek admirała“.

Piątek 3. marca: „Wieczór plastyczno-rytmiczny“ konserwatoryum tanecznego.

Sobota 4. marca: „Świeczka zgasła“ i „Jestem zabójcą“ Al. hr. Fredry, tudzież „Wysokie C“ Z. Jachimeckiego.

Niedziela 5. marca o godz. 3 popoł.: „Marnotrawny ojciec“.

Niedziela o godz. 7 wiecz.: „Świeczka zgasła“, „Jestem zabójcą“ i „Wysokie C“.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek 7. marca: „Ciocia z Honfleur“.

Środa 8. marca: „Świeczka zgasła“, „Jestem zabójcą“ i „Wysokie C“.

Czwartek 9. marca: „Synek admirała“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Czwartek, 2 marca: „Królowa Lilijka“.

Sobota, 4 marca: „Królowa Lilijka“.

Niedziela, 5. marca, popołudniu: „Mąż z grzeczności“. Wieczorem: „Podziemna Rosya“.

Środa 8, czwartek 9, piątek 10, sobota 11 „Ptasznik z Tyrolu“.

Wiadomości literackie.

Viribus Unitis. „Oesterreich-Ungarn und der Weltkrieg“. Taki tytuł nosi trzytomowe dzieło, które świeżo opuściło prasę, nakładem Biura pomocy wojennej ministerstwa spraw wewnętrznych, a pod protektoratem Następcy Tronu Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa. Cel tego wydawnictwa, to chęć przysporzenia funduszów Tow. Czerwonego Krzyża, Biuru opieki wojennej ministerstwa wojny i Biuru pomocy wojennej ministerstwa spraw wewnętrznych.

Dział pierwszy, to historya wojny, rozpoczynająca się od wyczerpującego przedstawienia przyczyn konfliktu światowego, dalej opisy sposobu jej prowadzenia na lądzie, morzu i w powietrzu. historyczny rozwój floty austryacko-węgierskiej i podwodnych łodzi, oraz ich wpływ strategiczny na dzisiejszą wojnę morską, w końcu niezmiernie ciekawe kulturalno-geograficzne szkice państw nieprzyjacielskich. Tom drugi, to materyał dla przyszłych historyków dzisiejszej wojny, a dla ogółu czytelników ogromnie zajmujące, chronologicznie zestawione opisy walk i ich przebiegu na wszystkich frontach. Tom trzeci w końcu daje obraz dotychczasowej akcyi pomocy wojennej Państwa, Rządu, poszczególnych instytucyj krajowych i osób prywatnych, obraz usiłowań otarcia łez tysiącom bezdomnych, smutny obraz życia w barakach i działalności tych dobroczynnych w pełnej poświęcenia pracy nieustających Towarzystw, których głównym, a jedynym celem łagodzić o ile możności ujemne skutki wojny. Dodać należy, że każdy z wymienionych tomów bogato jest ilustrowany i zaopatrzony reprodukcyami portretów, obrazów znanych malarzy z dziedziny toczącej się wojny, które dopełniają artystycznej wartości dzieła. Wydawnictwo to w cenie 5 kor. za każdy tom zamawiać można w Biurze pomocy wojennej ministerstwa spraw wewnętrznych lub też w takimże Biurze c. k. Namiestnictwa.

X. Dr W. Gieburowski: „Musica magistri Szydlovite“, ein polnischer Choraltraktat des XV. Jahrh. und seine Stellung in der Choraltheorie des Mittelalters... Posen, St. Adalbert-Druckerei 1915.

Polskiej historyografii muzycznej przybyła nowa, poważna siła naukowa. Regens chori katedry poznańskiej, X. Gieburowski kształcił się na muzykologa w uniwersytecie berlińskim i wrocławskim. Na podstawie tej książki-dyssertacyi uzyskał na wszechnicy wrocławskiej dyplom doktorski. — Praca to ze wszech miar poważna, piękne świadectwo ścisłej metody naukowej, wyniesionej ze studyów u prof. Joh. Wolfa i O. Kinkeldeya. Dla raźno rozwijającej się historyi muzyki polskiej przyczynek ten ma swoje niemałe znaczenie, jako pierwsze kompletne wydanie traktatu teoretycznego średniowiecznego autora polskiego wraz z wyczerpującym komentarzem historyczno-naukowym. Teorya muzyki nie była nigdy silną stroną muzycznej kultury w Polsce. Traktat Szydłowity nie był także dziełem umysłu śmielszego i oryginalniejszego od setek wtórnie pracujących mózgów scholastyków, a zadanie jego określały jasno słowa: intencio est scolarium in musica minus perfectorum erudicio. Z wielką sumiennością porównał X. Gieburowski traktat Szydłowity z pracami współczesnych i wcześniejszych teoretyków, zaznaczając na marginesie wydania swojego wszystkie zauważone podobieństwa. Dyspozycya pracy jest bardzo racyonalna, przedmiot naukowy oświetlony wszechstronnie z całą objektywną trzeźwością poważnego badacza. Pożądanym, jakkolwiek bynajmniej nie wyczerpującym tematu, dodatkiem do właściwego zadania X. Gieburowskiego, jest rozdział ostatni książki, zajmujący się praktyką chorału gregoryańskiego w Polsce w wieku XV i po reformie trydenckiej.

Podkreślając ogólne zalety książki, równające się z pochwałą dla autora-wydawcy, witamy w X. Gieburowskim pracownika dzielnego, któremu muzykologia polska będzie zawdzięczała zapewne naukowe przedstawienie niejednej jeszcze kwestyi.

Zdz. Jachimecki.

Walenty Kołeczko. Los w 1914—1915 „Sposoby podniesienia naszej prywatnej gospodarki leśnej po wojnie światowej w świetle postępu i wiedzy“. Piotrków 1916.

Niniejsza książka jest praktycznym podręcznikiem, mającym na celu zapoznanie właścicieli lasów i zarządów dóbr, w których obrębie lasy się znajdują, z postępowymi sposobami podniesienia prywatnej gospodarki leśnej. W przedmowie zaznacza autor, że ogrom nieszczęść, jakie podczas wojny spadły na lasy, zniewoliły go do opracowania tej książki. Zadaniem jej ma być przyjść z pomocą ludziom niedoświadczonym, w których ręce po wojnie znajdą się lasy, oraz tym, na których ciążyć będzie nietylko wyrąb, ale i odnowa lasów oraz obowiązek utrzymywania drzewostanów w trwałym stanie.

Treść książki napisanej jasno i zwięźle, podzielona jest na szereg rozdziałów, zapoznających czytelnika z leśnictwem dawniejszem a dzisiejszem, oraz podających między innemi plan gospodarczoleśny, miary długości i powierzchni, tablice obliczenia miąższości drzew, wybór i sortowanie drzewa, szkółkowanie, sadzenie małych sadzonek, zalesienie nieużytków, sposoby pielęgnowania drzewostanów podczas ich wzrostu, środki niszczenia szkodliwych owadów leśnych, system administracyjny, rachunkowość leśna itd. Pożyteczny podręcznik spotka się niewątpliwie z życzliwem przyjęciem w kołach, dla których jest przeznaczony.

X. Józef Łobczowski. „Żywot św. Stanisława Kostki“ Nakładem autora. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“, Kraków 1916.

Sylwan. Wychodzący we Lwowie organ galic. Tow. leśnego „Sylwan“ opuścił świeżo prasę, jako rocznik za r. 1915. W słowie wstępnem zaznacza redakcya, że „zeszyt ten obejmuje zaledwie trzecią część tych rozmiarów, jakie miewał „Sylwan“ w szczęśliwych, spokojnych czasach; nie wątpimy jednak, że wszyscy przyjaciele lasu i zwolennicy nasi zechcą uwzględnić trudne i niezwykłe warunki, w jakich rocznik ten układać nam przyszło“. W dalszym ciągu wyraża redakcya nadzieję, że „na dzisiejszych zgliszczach, na zniszczonych młodnikach, spalonych zrębach, zakwitnie i rozwinie się leśnictwo polskie“. Zeszyt zawiera między innemi rozprawy leśno-przyrodnicze S. Sokołowskiego, A. Kozikowskiego, rozprawy z zakresu hodowli i ochrony lasu, użytkowania lasu, handlu drzewem, administracyi lasu, rozporządzenia władz, wiadomości handlowe, sprawy Tow. leśnego.

Tygodnik ilustrowany w numerze 7-ym przynosi treść następującą: „Rewizor“ w Rosyi przez Wł. Jabłonowskiego; „Pieśń polska w latach wojny“ wiersz Ludw. Szczepańskiego; „Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości“ przez prof. Ign. Chrzanowskiego; „Monarchowie sascy w Warszawie“; „Z ziemi lubelskiej“ przez prof. M. Siedleckiego; „Lelewel i Mochnacki“ przez Z. D.; „Radość życia“ przez W. Perzyńskiego; „Ocean“, powieść W. Sieroszewskiego; Rosyanie w Warszawie (c. d.) przez A. Zeleskiego. W dziale ilustracyjnym Chlestakow (Kamiński) i Horodniczy (Frenkel); kościół XX. Pijarów przy ul. Długiej przerobiony na cerkiew; król saski w Warszawie i in.

Strzały w Radomiu.

Czytamy w „Kur. lwowskim“:

Na murach miasta Radomia przybito następujące obwieszczenie Komendy obwodowej:

Dnia 19. grudnia 1915 r. o godz. 5 m. 15 po południu oddano ostry strzał na patrolujący koło koszar arcyksięcia Fryderyka w Radomiu.

Dnia 25. grudn. 1915 r. o g. 6 m. 30 po poł oddano ponownie od strony prawosł. cmentarza w pobliżu koszar arcyksięcia Fryderyka kilka strzałów na 2 osoby wojskowe. Trzeci wypadek, gdzie znowu strzelano na posterunek wojskowy, zdarzył się dnia 3 stycznia 1916 roku. Tym razem oddano na posterunek wojskowy koszar cesarza Franciszka Józefa o g. 9. wieczorem od strony zachodniej z odległości około 300 kroków 10 do 15 ostrych strzałów. Posterunek nie został zranionym. Okolica, z której padły strzały, została natychmiast przez patrol przeszukaną. W 40 minut potem oddany ponownie ostry strzał z bezpośredniej blizkości na ten sam posterunek. Czyny te stanowią zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa (par. 327 wojsk. ust. kar.) i są karane przez sądy doraźne.

C. i k. Naczelna Komenda armii nakazała reskryptem z dn. 5 lutego 1916 r. M. V. Nr. 6483/P ogłosić w mieście Radomiu, że w razie jakiegokolwiek powtórnego napadu na osoby wojskowe, albo członka zarządu wojskowego zostanie na gminę miasta Radomia nałożoną kara wysokości 50.000 koron.

Będąc przekonany, że pragnąca spokoju ludność stoi zdala od tych zbrodniczych działań, mam nadzieję, że podobne wypadki więcej się nie powtórzą — i że mieszkańcy miasta udzielą c. i k. Komendzie obwodowej swego poparcia w stłumieniu tychże. Radom, d. 24 lutego 1916 roku C. i k. komenda obwodu von Matuschka, pułkownik.

Do powyższego obwieszczenia dodaje „Gazeta Radomska“ komentarz następujący:

Groźne to obwieszczenie spadło jak grom na miasto nasze, gdzie życie płynie zupełnie normalnie i w spokoju. Obwieszczenie wywołało w kołach obywatelstwa tutejszego przygnębiające wrażenie. Dla charakterystyki nastroju panującego w mieście wystarczy powiedzieć, że publiczność dopiero z obwieszczenia dowiedziała się ze zdumieniem o faktach, które stanowiły podstawę zawieszenia nad miastem groźby kary. Nikt bowiem nie wiedział o tych wypadkach, a wszak Radom jest nie tak dużem miastem, aby tego rodzaju wypadki mogły się długo utrzymać w tajemnicy. Mieszkańcy Radomia są tak spokojni, że nawet po ogłoszeniu trudno im pogodzić się z myślą, że przytoczone tam wypadki były możliwe. Być może, że jakieś niepoczytalne indywidua, albo zgoła prowokatorzy uprawiają tę zbrodniczą grę, chcąc sprowadzić nieobliczalne następstwa na miasto, — którego ludność jak słusznie zaznacza w obwieszczeniu komendant obwodu, p. pułkownik Matuschka, „stoi zdala od tych zbrodniczych działań“ — a przez ściągnięcie na miasto niezawinionych represyi, pragną w ten sztuczny zbrodniczy sposób wywołać nienawiść ludności do władz okupacyjnych.“

Obywatelstwo honorowe.

Z Zarządu miasta Gorlic otrzymujemy następujące zawiadomienie:

W uznaniu niespożytych zasług, jakie Książę-Biskup krakowski Adam ks. Sapieha położył około poprawienia doli mieszkańców miasta doszczętnie zrujnowanych inwazyami rosyjskiemi i 126 dniowem oblężeniem, gmina miasta Gorlic w myśl życzenia ogółu ludności tak chrześcijańskiej jakoteż i izraelickiej, nadała najdostojniejszemu Księciu-Biskupowi Adamowi księciu Sapieże najwyższą godność, jaką rozporządzać jest w stanie, godność obywatela honorowego miasta Gorlic.

(Zaznaczyć należy przytem, że ojciec Księcia-Biskupa, książę Adam Sapieha otrzymał również obywatelstwo honorowe w Gorlicach 25 października 1894 r. Przyp. Red.).

Angielska misya w Verdun.

Rosendaal. (Tel. pryw.) „Nordmaritimes“ donosi z Nantes: Wybitni angielscy oficerowie udali się do Verdun, aby tam otrzymać przydzielenie do poszczególnych zadań. Przed swoim wyjazdem oświadczyli oni: Bitwa pod Verdun jest rozstrzygającą zarówno dla Francuzów, jak i Anglików. W tym momencie nie pozostaje nic innego, jak uderzyć na cały front od morza Północnego aż do Belfortu.

Ostrzeliwanie miasta.

Genewa. (Tel. pryw.) Według „Journal“, uchodźcy z Verdun opowiadają, iż ostrzeliwanie rozpoczęło się w poniedziałek i trwało przez 10 godzin dziennie. We czwartek padło na miasto przez noc aż do świtu 87 pocisków z 42 cm. dział.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Z kwatery prasowej donoszą. Wieczorny komunikat francuski z dn. 28. lutego. W Argonach nasza ciężka artylerya polna skierowała swój ogień na nieprzyjacielskie drogi dostępowe w szczególności w okolicy lasku w Cheppy. Rano założyliśmy minę koło pagórka 285 a po wysadzeniu jej zajęliśmy wyrwany lej.

W okolicy na północ od Verdun odbywa się wciąż ożywiona działalność artyleryi obu stron; w odcinku na zachód od Mozy oznajmiono o przerwie w ostrzeliwaniu przez nieprzyciela. Niemcy podjęli w ciągu dnia kilka częściowych ataków, które jednak odrzucone zostały przez nasz ogień i przeciwataki. Na wschód od fortu Douaumont stoczyły nasze wojska walkę pierś o pierś. Wypędziliśmy nieprzyjaciół z małej reduty, w której się usadowił. W kotlinie Woevre odparliśmy dwa ataki na Fresnes. W Lotaryngii podjęła działalność nasza artylerya, głównie w odcinkach Reillou, Domevre, Badenweiler.

Francuskie straty.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Paryża: W „Victoire“ poświęca Herve gorące wspomnienie ofiarom walk w Verdun. Według „Victoire“ załoga całej pierwszej linii, 20 do 30 tysięcy ludzi, padła.

Oddanie pod sąd?

Zurych. (Tel. pryw.) Pod wpływem wieści z Verdun, zdenerwowanie w Paryżu wzrasta. — W kołach socyalistycznych wyłonił się projekt postawienia rządu i naczelnego dowództwa w stan oskarżenia. „Journal de Geneve“ pisze, iż ataki niemieckie na Verdun budzą ogólny podziw. W Paryżu panuje przekonanie, że Niemcy w samym tylko obszarze Verdun rzucili do walki 250.000 ludzi, tudzież zgromadzili artyleryę w takiej ilości i tak udoskonaloną, jakiej jeszcze dotychczas front francuski nie widział.

Zmiana dowódców.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według szwajcarskich doniesień, kilku francuskich generałów, dowodzących w Verdun, zostało z powodu nieudolności usuniętych. W miejsce gen. Humbert mianowany podobno został głównodowodzącym gen. Petin.

Głos angielski.

Berlin. (Tel. pryw.) Według „Lokalanzeigera“ przynosi londyński „Times“ następujące sprawozdanie o walkach pod Verdun.

Francuzi zostali zmuszeni pod naciskiem przeciwnika cofnąć się z wysuniętych na północ stanowisk, w obręb północnej linii obronnej Verdun. Położenie jest stale poważne, Francuzi ciągle jeszcze mają w swem posiadaniu główną linię obronną i wiara ich, iż Verdun zdołają zatrzymać, jest nieosłabiona. Jądrem całej sprawy jest okoliczność, iż Francuzi opuścili jedynie stanowiska swej najprzedniejszej linii, tak, iż najcięższa walka jeszcze ich czeka.

O ile do niej przyjdzie, to będą mieli Francuzi w pewnych kierunkach przewagę. Mają oni w swych rękach najważniejsze wzgórza i mogą swój ogień dowolnie rozprzestrzeniać.

Głos francuski.

Berlin (Tel. pryw.). Jak „Lokalanzeiger“ donosi, zamieszcza „Petit Parisienne“ następujący opis walk pod Verdun:

Po podjęciu ataku, widziano ciemne masy Niemców, posuwające się po zaśnieżonych zboczach wzgórz. Francuzi rozpoczęli morderczy ogień, do którego wmieszała się również ciężka artylerya. Po szeregu ataków wzięli Niemcy szturmem wzgórze 345, położone naprzeciw Douaumont. Niemiecka fala rozszalała koło fortu. Probowali oni wedrzeć się na grzbiet, wreszcie 24 brandenburskiemu pułkowi piechoty, powiodło się wedrzeć na szczyt fortu.

Słynny francuski korpus, podobnie jak pruska gwardya rzucany zawsze w najbardziej zagrożone punkty, podjął natychmiast kontratak. Około południa były staonowiska w Douaumont ponownie we francuskich rękach. Wszystkim dalszym atakom niemieckim stawili Francuzi skuteczny opór.

W późniejszych doniesieniach przyznają jednak pisma francuskie, że Niemcy utrzymali się w forcie na stałe.

Ofenzywa na wszystkich frontach.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Nowoje Wremja“ donosi z frontu francuskiego: W ostatnich dniach odbyły się w głównej francuskiej kwaterze ważne narady, w których wziął udział również naczelny angielski komendant Douglas Haig. Na froncie francuskim oczekuje się wielkiej rosyjskiej ofenzywy na front rosyjski przeciw Niemcom. Rosyjska ofenzywa podjęta z wielkiemi siłami stanowiłaby zasadnicze odciążenie frontu francuskiego. Gen. Sarrail otrzymał upoważnienie do rozpoczęcia ofenzywy ze swej strony, tak iż oczekiwać należy francusko-angielskiej ofenzywy w Macedonii.

Po zajęciu Durazza.

Z głównej kwatery prasowej donosi sprawozdawca wojenny Lennhoff:

Wypędzenie Włochów z Durazza wywołało u większości ludności albańskiej żywe zadowolenie. W parę już godzin po wzięciu miasta wiedziała ludność Tirany, Kavaji, Kroji i Elbassany o końcu włoskiego panowania w północnej Albanii. W niektórych miejscach przyszło do przyjaznych manifestacyj.

Północna Albania jest obecnie w całości aż do obszaru w swoim czasie projektowanej kolei Durazzo—Kavaja—Pekinje—Elbassana — jezioro Ochryda, w ręku zdobywców. Zajęty obszar obejmuje około 20.000 kilometrów kwadr.

Sonnino o odwrocie z Albanii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi: Na ostatniej Radzie ministrów oświadczył Sonnino, iż wysłane do Durazza cztery włoskie pułki spełniły swoje zadanie, zwłaszcza jeśli się zważy, iż wsadzanie ich na okręty dokonać się musiało nie tylko pod straszliwym ogniem austro-węgierskiej artyleryi, tudzież przy przeszkodach ze strony austro-węgierskiej floty. Opróżnienie Durazza było dawno postanowione i Durazzo z góry już obsadzone było tylko przejściowo.

Obecnie wyłania się problem Valony, dokąd już prawdopodobnie przybyła brygada z Durazza. Niewiadomo, czy Austryacy zechcą kontynuować pochód na Valonę. Na wszelki wypadek Valona jest nie do zdobycia i broniona będzie wszelkimi środkami.

Ukaranie Czarnogóry.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Russkoje Słowo“ dowiaduje się, iż po wynikach śledztwa w sprawie kapitulacyi Czarnogóry, rząd angielski i rosyjski postanowiły nie uznawać nadal Czarnogóry za państwo należące do sojuszu, a króla Nikity nie uważać za oficyalnego gościa Francyi.

Niemcy a Włochy.

Zurych. (Tel. pryw.) Wedle doniesień pism włoskich, Rada ministeryalna na posiedzeniu w dn. 27 lutego oświadczyła się jednogłośnie przeciw wypowiedzeniu wojny Niemcom, jak również przeciw ponownej debacie w tej kwestyi w parlamencie.

Filipescu w Petersburgu.

Bukareszt. (B. kor.) „Epoca“ donosi z Petersburga: Po dwudniowym pobycie w głównej kwaterze, przybył Filipescu w niedzielę do Petersburga. W piątek był Filipescu zaproszony do cara.

Wybory w Tow. kredytow. ziemskiem.

Lwów (T. pryw.) Na wczorajszej sesyi Walnego Zgromadzenia delegatów Tow. kred. ziemskiego wybrany został 39 głosami prezesem bar. Stefan Moysa, w miejsce ustępującego Eksc. Kraińskiego. Do rady nadzorczej w miejsce śp. Józefa Jaruzelskiego wybrany został zastępcą członka 53 głosami p. Władysław Niwicki. Prezesowi p. Kraińskiemu uchwalono na wniosek p. Horodyńskiego, zamiast emerytury, dar honorowy w kwocie 12.000 Kor. rocznie. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Bogdanowicz Kazimierz, hr. Dzieduszycki Klemens, Dydyński Stanisław, Jaroszyński Stanisław, bar. Konopka Jan, Dr Skrzyński Stefan i Teodorowicz Antoni. Zastępcami członków komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Jan Gromnicki i Dr Adam Jordan.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 marca).

Przeciw uchwałom związku narodowego niemieckiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wydział „Związku wszechniemców w Karyntyi“ powziął szereg uchwał przeciw ogłoszonym w dniu 19. stycznia b. r. uchwałom „Związku narodowego niemieckiego“, występuje przeciw zamiarom federalistycznym, domaga się ograniczenia autonomii krajów koronnych i reorganizacyi szkolnictwa w państwie całem w tym kierunku, aby każde dziecko, które uczyniło zadosyć obowiązkowi szkolnemu władało językiem niemieckim.

Pożyczka portugalska.

Berlin. (Tel. pryw.) W Lizbonie bawi lord Baring w sprawie zamierzonej pożyczki portugalskiej w Londynie. Chodzi podobno o 6 milionów funtów szterlingów.



ARTUR hrabia POTOCKI

zasnął w Panu dnia 26 lutego 1916 r., opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy 72 lat.

Obrzęd pogrzebowy odbył się we wtorek dnia 29. lutego b. r. o godzinie 10 rano z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski we Lwowie, o czem rodzina Zmarłego zawiadamia Krewnych i Przyjaciół.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya zakładu zastawniczego Kasy oszczędności król. woln. miasta Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu, że doniesiono jej jakoby karta zastawnicza tego zakładu Nr. 715 z 31/10, 1913. zaginęła. — Wzywa się przeto każdego będącego w posiadaniu tej karty, albo roszczącego sobie do niej jakie prawa, aby zgłosił się do Dyrekcyi najpóźniej do 15 Kwietnia 1916. i prawa swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się w myśl § 13 statutu. —

318 DYREKCYA ZAKŁADU.

KONKURS

na posadę Dyrektora Spółki handlowo-roln. „Siejba“ w Żywcu.

Warunki:

Wykształcenie handlowo-rolnicze. Dobre polecenia, Dłuższa praktyka w dziale handlowo-rolniczym. Wynagrodzenie 300 K miesięcznie i remuneracya stosownie do uznania Rady Nadzorczej.

Kandydaci mogący złożyć kaucyę przynajmniej 3000 koron mają pierwszeństwo. — Podania wraz z odpisami świadectw, których w razie nieprzyjęcia się nie zwraca, nadsyłać pod adresem: **Dyrekcya Spółki „Siejba“ w Żywcu** do 20 marca b. r. 290

Starsi chłopcy

potrzebni są do ekspedycyi dziennika »Głos Narodu.
Zgłoszenia do Adm. »Głosu Narodu«

Rozkład jazdy kolejowej w Krakowie.

Od 1 stycznia 1916 r. obowiązuje na stacyi krakowskiej następujący rozkład jazdy:

Przyjeżdżają do Krakowa: 4.59 rano (osobowy) z Wiednia; 7.13 rano z Nowego Sącza i Zakopanego (osobowy); 7.28 rano z Oświęcimia (osobowy); 7.40 rano z Lublina (osobowy); 8.14 rano z Wiednia (osobowy); 8.23 rano z Wiednia (pospieszny); 9.55 rano ze Lwowa (osobowy); 10.19 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 10.55 przedpołudniem (osobowy) z Wiednia; 1.47 w południe (osobowy) ze Lwowa; 2.40 popołudniu z Zakopanego (osobowy); 4.05 popołudniu z Wiednia (osobowy); 4.08 popołudniu z Kocmyrzowa (osobowy); 5.56 popołudniu z Bogumina (osobowy); 6.35 wieczorem ze Lwowa (osobowy); 8.19 wieczorem ze Lwowa (pospieszny); 8.38 wieczorem z Wiednia (osobowy).

Z Krakowa wyjeżdżają: 6.14 rano do Wiednia (osobowy); 6.50 rano do Wiednia (osobowy); 8 rano do Wiednia (osobowy); 8.03 rano do Lwowa (osobowy); 8.30 rano do Lwowa (pospieszny); 9 rano (osobowy) do Lwowa; 9.17 przedpołudniem (osobowy) do Kocmyrzowa; 9.25 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 9.35 przedpołudniem (osobowy) do Zakopanego; 10.30 przedpołudniem (osobowy) do Wiednia; 11.40 przedpołudniem (osobowy) do Lwowa; 1.24 w południe (osobowy) do Nowego Sącza; 1.32 w południe (osobowy) do Oświęcimia; 5.10 wieczorem (osobowy) do Lwowa; 6.25 wieczorem (osobowy) do Lublina; 6.55 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.18 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 7.56 wieczorem (osobowy) do Wiednia; 9.08 wieczorem (pospieszny) do Wiednia; 9.48 wieczorem (osobowy) do Nowego Sącza i Zakopanego; 11 w nocy (osobowy) do Lwowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.